№. 26. w Czwartek dnia 1. Lutego 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *№. Kamieński.*

Berlin, dnia 30. Stycznia. — Wybory do pierwszéj izby wypadły w Berlinie niemal wszystkie w duchu konserwatywnym, gdyż to jest stolica urzędników dobrze płatnych. — Dziś obiegała tu pogloska, że rewolucya wybuchła w Paryżu i że Ludwik Napoleon umknął. Nie wierzymy temu wprawdzie teraz, ale być może, że wkrótce przyjdzie do krwawego starcia pomiędzy stronnictwami we Francyi. Pogłoska więc ta uprzedza wypadek jak się zdaje nieuchronny. — Ministerstwo Manteufela i Brandenburga postanowiło wytrwać aż do zebrania się izb w Berlinie.

Poznań, d. 30. Stycznia. — Wybory u nas w Poznaniu do pierwszéj izby padły poczęści tylko na demokratów niemieckich i jednego Polaka, reszta na konserwatystów niemieckich. Wiemy, że Niemcy powiększéj części zaczynają pobierać swe pensye od 500 tal., a jest ich tu takich nie mało w Poznaniu tak ze stanu cywilnego jak wojskowego, dodawszy do nich żydów poznańskich, którzy niemiecką otrzymali glazurę, mamy żywioł przeważający do pierwszéj izby. Nie dziwi nas, że wojsko, urzędnicy i żydzi połączeni przeważyli w glosach Polaków, ale nas zastanawia, iż jeszcze tylu wybrano damokratów, śród kwitnącego stanu urzędników niemieckich, należących do stowarzyszeń für König i Vaterland i deutsche verbrüderung. Rozgniewany wypadkiem tym wyborów pan radzca policyi Hirsch, wystąpił ze stowarzyszenia ostatniego i ogłosił to w gazecie niemieckiéj poznańskiéj z d. 30. Stycznia, mówiąc, że kiedy widzi przełożonego i członków tego stowarzyszenia łączących się z Polakami, towarzystwo takie nie ma żadnego znaczenia, ono bowiem powinno wciąż pracować nad podniesieniem niemczyzny.

Bytom, dnia 26. Stycznia. — Nietylko u nas życie narodowe rozbudza się mimo usilnych machinacyi reakcyi, ale oto i koło Mulczyna, gdzie mieszkają Szlązacy morawskiéj mowy, szanowni kapłani: Lelek, Pawlen i Bażan wielkim własnym kosztem założyli we wsiach Ludgerzowicach i w mieście Hulczynie ludowe morawskie czytelnie. Lud też pojmuje narodowość (we wsi Ludgerzowicach wieśniacy wyrzucili za drzwi dwóch swoich kolegów, którzy na radzie gminnéj niechcieli mówić po morawsku ale po niemiecku, a burmistrz pan Hruby żądał od landrata, aby mu nieprzysyłał niemieckich akt ale morawskie. Może to błogie skutki dziennika górno-szlązkiego, który w tych stronach licznych ma czytelninów). — Gazeta szlązka (dodatek do Nr. 17.) nie przestaje nastawać na dziennik i demokratów naszych, a w tym przytoczonym artykule, nieszczędzi demokracyi naszéj i dziennikowi najobelżywszych, w wysokim stopniu grubijańskich i potwarczych komplementów, których ani przytoczyć nie śmiem, ani odpowiadać na nie nieumiem. Tak, każdy krok uczyniony tu dla oświaty ludu, jest drogą po cierniach, drogą zaparcia się siebie, a poświęcenia dla ludu. Snać szkuta z deputowanymi się gdzieś rozbiła; mnóstwo ludzi różnego kalibru, włóczy się osobiście lub przez agentów po wsiach szlązkich, aby się dochrapać tego honoru. — Mnóstwem plakatów i listów pseudo-demokratycznych zasiano prowincyą szlązką, lecz teraz jeszcze możemy powiedzieć panom reakcyonarzom »szkoda czasu i atłasu,« bo obory przeważyły na stronę demokratyczną, a nawet narodową. Rząd przewiduje, że ks. Szafranek niezawodnie zostanie deputowanym, a więc stara się usilnie uwikłać go w proces Stadblatu, aby przez położenie go w stan oskarzenia sądowego, przeszkodzić wybraniu go na deputowanego.

Organ towarzystwa maryańskiego »Tygodnik« w ostatnich numerach ukazał z pod owczéj skórki, wilcze jezuickie polityczne pazurki. W Opolu wychodzi tygodniowa polska »Gazeta dla ludu.« Nie sądząc zawcześnie, miarkując po cenie (3 czeskie kwar.) poważam się mniemać, że to będą organiki księdza biskupa lub reakcyi. Lud szlązki, to zaiste najnędzniejszy na świecie, nie ma opiekunów rodzimych, bo z szkół szlązkich rozsądnym Polakiem niewychodzi, ale niemczony, tumaniony ze wszech stron, za narzędzie reakcyi z niewielką dla téjże pracą użytym bywa.

Z Chełmna. — Wybory dobrze wypadły. — Demokraci zwyciężyli. Obrano na wyborców 20 Polaków a 6 demokratów niemieckich. W naszém mieście ani jeden reakcyonista tj. nieprzyjaciel ludu, chcący dawnych rządów, na wyborcę obrany nie został. Najtrudniejszy był u nas wybór w 4. obwodzie. Były tam trzy partye, najliczniejsi byli niemieccy demokraci, potém reakcyoniści a najsłabsi Polacy. Najprzód przy wyborze przeszedł demokrata. Potem, aby żaden reakcyonista nie przeszedł, połączyli się niemieccy demokraci z Polakami i obrali dwóch niemieckich demokratów i jednego Polaka. Gdy się skończyły wybory, lud odchodząc z radości krzyczał: niech żyją demokraci!

Czechy.

Praga, dn. 23. Stycznia. — Odbyło się kilka posiedzeń tyczących się rozpoczęcia na nowo indagacyi we względzie wypadków czerwcowych. Amnestya wyraźnie wymienia tych, którzy w powstaniu udział mieli, ale nieobejmuje wcale naczelników, a zatém ci podlegają karze. Tym sposobem definiując ową amnestyą, z wyjątkiem małym, wszystkich można pod kategoryą tę podciągnąć. Podobno Hammerstein w Galicyi miał jakieś ważne dokumenta tyczące się kongressu słowiańskiego wynaleść, (czyli innym wyrazem skoncypować), i pod strażą silną do Wiednia odesłać, a Windischgrätz znów w Węgrzech północnych niemniéj był szczęśliwym, i wyszperał jakieś pargaminy, które go mocno ucieszyły. Co to za śliczna powiastka od kądzieli, dwaj rycerze wyszli na szukanie skarbów, i czarnoksięską sztuką obaj wynaleźli czego szukali, i to w jednym dniu a podobno i o jednéj godzinie; a zatem Windischgrätz ma słuszność! trzeba znów z przywódzcami owego sprzysiężenia szeroko rozgałęzionego rozpocząć!

Węgry.

Od granicy Szląska austryackiego, d. 24. Stycznia. — Wczoraj rozeszła się tutaj pogłoska nader radosna, że Madziary zwycięstwo znaczne odnieśli. Na którem miejscu i jak znaczne nie można się jeszcze było dowiedzieć; tyle tylko mówią, że to stało się w środkowych Węgrzech, a zatem przeciw Windischgrätzowi. — Przy braku zupełnem dzienników publicznych, a mianowicie wolnomyślnych, jako też przy sprawozdaniach policyjno austryackich, w przekręcaniu faktów prawdziwych i tajeniu doniesień bezinteressownych, niepodobieństwem prawie jest dowiedzieć się o szczegółach bliższych. Powstanie madziarskie coraz więcéj łączyć się będzie z polskiém, i wywoła może rewolucyą polską. Bem ściąga zewsząd posiłki polskie i stoi już na ziemi polskiéj; Windischgrätz jest w Peszcie skazany na bezczynność chwilową, ziemia rozmiękła i powietrze nieprzyjazne przeszkadza mu w pochodzie dalszym; Koszut zaś gotuje się w Debreczynie do bitwy walnéj. Węgry południowe i Siedmiogród prawie całkiem w rękach Madziarów. W Galicyi zachodniéj za kilka dni bój się rozpocznie, i spodziewamy się, że tu potęga austryacka pęknie. W Raciborzu znajduje się skład broni, przeznaczonéj dla Węgrów, którą jednakże władze pruskie dotąd wstrzymują. Szła ona przez Wrocław, i byłaby niepostrzeżona daléj przesłaną, gdyby jéj jeden z owych licznych śpiegów austryackich, włóczących się po kraju naszym, niebył w drodze odkrył, i od władz pruskich zatrzymania urzędownie nie zażądał. To uczyniono tym ochotniéj, że wiele dotyczących władz nadgranicznych pruskich podobno stoi także na żołdzie austryackim, a przedewszystkiem temu z owych trzech cesarzów najlepiéj służy, który największe daje podarunki. Madziary podobno czasem lepiéj płacą niż ich przeciwnicy, i dla tego nie jednę rzecz przeprowadzają. — W chwili obecnéj zawisło wszystko od Francyi, pioruny na zachodzie sprowadzą pioruny na wschód i południe. Ale cierpliwości braknie, zastanawiając się nad postępkami podłemi owéj Francyi urzędowéj, nad jéj dyplomacyą kramarską, napoleońską, legitimistyczną, kroacką.

Oficer pewien nadreński walczący w armii węgierskiéj donosi, co następuje: »Buletyny zwycięskie Windischgrätza zamilkły, i zamiast tego, ów wódz znakomity karmi teraz publiczność czarno-żółtą Wiednia w swym

doraźnym dzienniku urzędowym listami gończemi, ktore są prawie jeszcze śmieszniejszemi, niż jego pompatyczne buletyny głoszące o zwycięztwach niesłychanych. Dla tego, aby mu publiczność uwierzyła, że sprawa węgierska już się do upadku chyli, każe Koszuta z żoną jego ścigać listami gończemi, jak gdyby już oboje uciekli, a oni nigdy jeszcze pewnie mniéj o ucieczce nie myśleli, jak teraz. Osobliwie uwagi godnym jest list gończy za panią Koszut, która jak się zdaje jest solą w oku pani Zofii, gdyż wniéj zapewne widzi współzawodniczkę do korony, z téj tylko bowiem przyczyny w jéj rysopisie pod rubryką znaki szczególne zamieszczono spojrzenie rozkazujące, postawa dumna, ubiór wytworny. Albowiem ta najdumniejsza w świecie kobieta nie może sobie żony tak znakomitego męża inaczéj wystawić, jak pyszną; tak jak pacholek książęcy w niéj inną kobietę widzi, niż obrazy codziennie się jemu na dworze przesuwające, u których wzrok hardy i pycha naturalnemi są attrybucyami księżnéj. Osoby, które miały sposobność panią Koszut osobiście poznać, zrobiłyby rysopis jéj wcale od powyższego odmienny, i pod rubryką znaki szczególne, przytoczyłyby zgodnie z prawdą, miła, bez przesady, niewymagająca i obywatelska w swém zewnętrznem postępowaniu. Dla policyi austryackiéj zrobilibyśmy dodatek dla niéj łatwy do pojęcia· wzrok i branie się zupełnie przeciwne od matki młodego Dalaj-Lamy. Zresztą porzućmy osobistości takie, a przystąpmy do udzielenia niektórych objaśnień prostujących wyobrażenie o stanie rzeczy w Węgrzech, a osobliwie pod względem przekręcanych wypadków wojennych. Wiadomo, że wszystkie dzienniki czarno-żółte nieszczędzą pracy, aby dowieść, że Węgry nietylko zostali zwyciężeni, ale także, iż wszędzie tchórzami podłemi się pokazali, aby przezto sympatie dla Węgrów w ogólności osłabić, jako też w szczególności Wiedeńczykom okazać, jak nieoględnie sobie oni postąpili powstając w Październiku z Węgrami i ujmując się za nimi. Ponieważ Koszut wszystkiem zawiaduje, i zatrudnienia wojenne w Węgrzech cały mu czas zajmują, a zdrugiéj strony łączność z zagranicą utrudniona, przeto prassie czarno-żółtéj łatwą było rzeczą wyobrażenia fałszywe o charakterze wojskowym, sposobie myślenia i położeniu Węgier za granicą rozpowszechniać, gdyż żaden głos nie stanął w obronie sprawy węgierskiéj. Spodziewam się zatém, iż przyjemność zrobię czytelnikom lubiącym prawdę i wolność, malując stosunki węgierskie w kolorach prawdziwych. Do obrony Węgier potrzeba armii 120 do 150,000 ludzi; w chwili kiedy rząd austryacki z drogi prawnéj zboczył i sposobił się do wydarcia przemocą broni prawa i wolności Węgrom, armię tę, prawdę powiedziawszy, należało utworzyć. A więc zadaniem głównem narodu węgierskiego było starać się wszelkiemi siłami o utworzenie armii takiéj, gdyż oprócz jazdy, kilka tylko batalionów piechoty i cokolwiek artyleryi sprawie ludowéj wiernemi pozostały.

Trzeba zatem było nieprzyjaciela jak tylko można najdłużéj za granicami utrzymywać, i w tém celu Preszburg wzmocniono, jako też granic powyższych ile możności jak najdłużéj odpornie broniono. Ponieważ plan kamarylla austryacka ułożyła, aby na Węgry z dziewięciu punktów napaść, jako też morderstwa galicyjskie po metternichosku w Węgrzech powtórzyć, aby szczepy różnorodne nawzajem się wyrzynały, przeto trudno było Węgrom siły potrzebne do boju zebrać, zwłaszcza nie mającym broni ani zasobów. Mimo tych przeszkód udało się jednakże Koszutowi zorganizować armią z 67 batalionów Honwedów dobrze uzbrojonych, 12 pułków jazdy i park artyleryi przeszło 300 dział. Przystąpmy teraz do zbadania bliższego działań jenerała Görgeya. Jak się wyżéj powiedziało, Preszburg wzmocniono tylko dla wstrzymania dłuższego armii austryackiéj, kiedy więc Windischgrätz, wojsko swoje pod Preszburgiem już zgromadził, i kampanią na dobre rozpocząć zamyślał, powinnością Görgeya było, cofnąć się ztamtąd, zwłaszcza, że gdyby się tam dłużéj trzymał, jenerał Szwarzenberg i Simonic przez Tyrnau, jako też inny korpus armii austryackiéj przez Oedenburg po za plecami jego w sam środek Węgier mogli się wcisnąć, gdyż przeciw 12,000 korpusowi tamtego, był wstanie brygadier Zyön tylko 1700 ludzi wystawić; w Oedenburgu stało tylko dla strzeżenia granicy 150 ludzi z legii niemieckiéj i dywizyon huzarów. — Odwrót armii, jako też przeprowadzenie żywności, bydła, broni i t. p. odbyły się spokojnie i w największym porządku, i to wten sposób, że jedna część korpusu Görgeya cofała się po lewym brzegu Raby do Komorn, a druga po prawym, przyczém oprócz małych utarczek pomiędzy przednią strażą austryacką a tylną węgierską nieprzyszło do bitwy znaczniejszéj; w takich małych starciach się świetne wykazało się męztwo Węgrów tak wielostronnie zaczepiane. Na dowód przytaczam tylko, że Görgey pod Tyrnau miejscem wcale nieobronnem w 1700 ludzi opierał się Szwarzenbergowi, który na niego w 12,000 nacierał, przez cały dzień, i przytém tylko 300 ludzi utracił. Pod Perendorf dwa dywizyony huzarów rozbiły cały pułk jazdy nieprzyjacielskiéj, podobnież pod Altenburgiem. Lubo okopanie Raby pod względem strategicznym nie miało wielkiego znaczenia, i nie z polecenia Görgey, ale tylko na rozkaz komissyi obrony kraju nieznającéj się na strategice wykonanem zostało, gdyż oprócz téj drogi do Pesztu i Budzynia wiodącéj, stoi droga rzeznicka nieprzyjacielowi otworem; było jednakże z początku w planie wstrzymać tam przez czas niejaki nieprzyjaciela, a nawet bitwę stoczyć. Z powodu wkroczenia jenerała Schlicka, musiał Görgey wielką część wojska swego użyć do działania przeciw niemu, drugą przeszkodą była nienawiść osobista pomiędzy Perczlem a Görgeyem ponieważ tamten nie chciał stać pod rozkazami tego, jako młodszego, a nakoniec niespodziewane zamarznięcie trzęsawisk ułatwiło niezmiernie pochód wojsku austryackiemu drogą rzeźniczą. — W skutek tego postanowił Görgey, jak też był powinien, Raaby nie bronić i cofnąć się do Pesztu i Budzynia. Lubo armia austryacka spieszniéj postępowała w skutek powietrza sprzyjającego, niż spodziewać się było można, to jednakże żywność, broń i t. d. z Raaby bez przeszkody do Pesztu i Komorn wywieziono i to w takiéj ilości, iż w ostatnich trzech dniach 1780 wozów wysłano. Przy odwrocie z Raaby do Pesztu, oprócz małéj utarczki pomiędzy legią niemiecką i batalionem ks. pruskiego a przednią strażą austryacką, także nie przyszło do żadnéj potyczki, w rosprawie téj utracił legion niemiecki 20 ludzi, a batalion ks. pruskiego 150; na korpus zaś Perczla odłączony od armii napadł nieprzyjaciel siłami przewyższającemi i rozproszył; ale nie wytępił, jak buletyny austryackie głosiły, gdyż przy zebraniu w Kabinie wykazało się, iż tylko 800 ludzi utracił. W Peszcie i Budzyniu były siły dostateczne, aby się przeciw potędze austryackiéj skutecznie oprzeć, i to także leżało w planie, ażeby przeciw armii nieprzyjacielskiéj wystąpić zaczepnie, skoro tylko pościągają się wszystkie oddziały wojska w innych częściach Węgier porozrzucane. Z jednéj strony zamarznięcie wczesne Dunaju, z drugiéj ociąganie się Meszarosa, którego wojska na czas oznaczony nie zdążyły, pozostawiły rządowi węgierskiemu do wyboru: albo się dać otoczyć przez korpusy nieprzyjacielskie a tém samém od wojsk wszystkich w kraju i całéj ludności, albo, co jedynie było korzystném, z całą siłą główną połączyć się w pewnym punkcie zbiorowym, aby tym sposobem każdéj chwili przeciw nieprzyjacielowi wystawić można armią odpowiednią. To wykonano za porozumieniem się z sejmem i komissyą obrony kraju, i Debreczyn jako miejsce najstósowniejsze obrano z powodów następujących: 1) Debreczyn, w odległości 42 mil od Pesztu i Budzynia leżący, miasto madziaryzmu, zasłoniony twierdzami Munkacz i Szigel we flance komitat Szatmarski, węzeł madziarskiéj linii operacyjnéj, najpierwsze ważniejsze miasto handlowe po Peszcie, opiera się skrzydłem lewem o Temeswar a prawem przytyka do Karpat, i 2) przyjąć należy, że rozległość stepu debreczyńskiego, około 30 mil kwadratowych, dla swych drog prawdziwie niedostępnych i niepodobnych do użycia, przy najmniejszéj zmianie powietrza, więcéj przeszkód sprawi w pochodzie armii austryackiéj, niżli ich Napoleon w odwrocie z pod Moskwy znalazł przy przeprawie przez Berezynę. Rozciągłość linii zaczepnéj w razie jéj przełamania tém szkodliwiéj oddziaływa, zwłaszcza, że jenerałowi Bemowi nad granicą galicyjską dosyć się powodzi, a spodziewać się nie należy, aby posuwanie się armii cesarskiéj wewnątrz Węgier więcéj sympatyi wzbudzało, niż jéj dotąd w krajach pogranicznych znalazło. Bitwę łatwo wygrać, lecz lud taktycznie odparty nie jest jeszcze dla tego strategicznie i politycznie zwyciężonym. Zwycięztwo ostateczne Węgier zawisło na tém, aby wytrwali do chwili, w któréj się Niemcy zaczną ruszać, a ludy poznają się na dążności panslawistycznéj ze strony Rossyi.

Nadreńczyk, oficer w armii węgierskiéj.

Galicya.

Lwów, d. 23. Stycznia. — W sporządzonym na zasadzie do d. 15. b. m. przedłożonych raportów wykazie o stanie oryentalnéj cholery, wymieniono jest 233 miejsc, w któyrm epidemia ta w czasie przesłania pomienionych doniesień jeszcze grasowała. W tych miejscacc liczących 407,225 mieszkanców zachorowało na cholerę w ogóle 16,687 osób, z których 8997 wyzdrowiało, 6835 umarło, a 855 pozostało w kuracyi. Liczba więc dotkniętych tą chorobą osób zmniejszyła się w porównaniu z wykazanemi z końcem drugiéj połowy Grudnia o 64, liczba zaś pozostałych w kuracyi o 162. Epidemia ta ustała w 1345 miejscach, kędy z pomiędzy 1,423,724 ludności zostało 88,378 mieszkańców rażonych: z tych wyzdrowiało 53,715, umarło 34,663. Z dat powyższego wykazu widać następnie, że cholera azyatycka od czasu pojawienia się jéj w téj prowincyi w 1578 miejscach liczących 1,830,949 mieszkańców w ogóle 105,065 osób dotknęła, z których 62,712 wyzdrowiało, 41,498 umarło, a 855 według ostatnich raportów potąd jeszcze choruje. W stolicy zawartéj w powyższych liczbach, wydarzyły się w ciągu pierwszéj połowy Stycznia r. b. tylko 2 wypadki choleryczne, które się zakończyły śmiercią, kiedy liczba ogółowa dotkniętych tu od 7. Sierpnia r. z. cholerą osób wynosi 1954, z pomiędzy któréj 1090 osób wyzdrowiało, 864 zaś umarło.

Francya.

Paryż, dn. 26. Stycznia. — Tak, jak teraz jest, pozostać na żaden sposób nie może, na to się wszystkie zgadzają stronnictwa. Takiego zatrzymania się machiny rządowéj jeszcze nie było. Wszystko jest tknięte paraliżem, a władza publiczna tak osłabiona, że w przeciągu doby możnaby ją obalić, łatwo śnić sobie mogą o Napoleonie, Ludwiku Filipie lub Henryku V. Rzeczpospolita z prezydentem swym, ministerstwo i zgromadzenie narodowe zagrzęźli, a kto ręką ich schwyci, ten ich też utrzyma, czyli na długo, to inne pytanie. Francuzi tak daleko postąpili w wyobrażeniach, że dokładnie wiedzą, iż w téj chwili forma rządu występująca z nazwiskami zgrzybiałemi niczego niedokaże. Śmieją się przeto z rożnych stronnictw, które z swymi bałwanami występują. Do walki występują całe klassy, niezadługo ujrzemy walkę połączonego proletariatu z rozdrobnionem

mieszczaństwem. Im ostatnie bardziéj się rozdrabnia, tém lepiéj. W dniu 24. Lutego przypada rocznica zaprowadzonéj rzeczypospolitéj, jakże obchodzić będą tę doroczną uroczystość? Czyliż wdowy z sierotami po uwięzionych i poległych bohaterach rzeczypospolitéj zasiądą do biesiad, zapytują jedni. Nie, odpowiadają drudzy, nasi rzeźnicy Cavaigniaccy mają pierwszeństwo do stołów. Kiedy tak stronnictwa pomiędzy sobą się wadzą, zbliża się uroczystość doroczna rewolucyi. Uroczystość ta nie jest przedawnieniem rewolucyi, ale przewietrzeniem rzeczypospolitéj malowanéj, cacanéj, wymuskanéj, rzeczypospolitéj mieszczańskiéj, która z rozpaczy zagrzęzła w Napoleonie. Ludwik Napoleon jest zakończeniem rzeczypospolitéj mieszczańskiéj; on był ostatnią kotwicą zaufania, kredytu, a z nim upadnie wszystko, co przypomina dynastie, czy to orleanistów czy henrykistów.

Dziennik republicain rouge powiada: republikanie nareszcie zaczynają się ze snu przebudzać; spisek uknuto do powtórzenia 15 Maja, ale w duchu monarchii, z tego powodu zwołano sekcye i podsekcye, a w sekcyach znajduje się 60,000 republikanów gotowych do boju, a ci zaprawdę tyle znaczą co 240,000. W rzeczy saméj zgromadzą się w tych dniach szefowie sprzysiężonych rojalistów z prowincyi (połączonych orleanistów z henrikistami) w Paryżu, dla rozpatrzenia się w swéj sprawie i odebrania instrukcyi od towarzystwa z ulicy Duphot. Policya zwietrzyła ich zamiary, ale oczywiście pod jednym z nimi spoczywa dachem. Niechnoby czerwoni republikanie chcieli zgromadzić się w Paryżu, a zapewneby policya na nich się churmem rzuciła. Stowarzyszenie Duphota jest arcy dostojne, we frakach i białych rękawiczkach, zbiera się dziwném zdarzeniem niedaleko czerwonoszkarłatnego klubu Valentino, obok domu Robespiera. Jeżeli przyjdzie do trzepaniny, to w okamgnieniu może być ustawiona gilotyna socyalno demokratyczna.

Revue des deux mondes donosi z wiarogodnego źródła, że Metternich na wiadomość o udaniu się rewolucyi lutowéj Francuzom ofiarował lewy brzeg Renu, ażeby ich wstrzymać od interwencyi w Lombardyi.

Ministerstwo tak dalece jest przekonane o wybuchu nowéj rewolucyi w Paryżu, że wszystkie wojska trzyma w koszarach w pogotowiu i massy nabojów rozdziela pomiędzy załogę paryską. Na dowód przytaczamy następujący okólnik zamieszczony w Monitorze:

Paryż, d. 25. Stycznia. — Kilku prefektów osądziło za rzecz dogodną, opuścić swe posady i przybyć do Paryża, bez otrzymania pozwolenia w tym celu ministra. Nie mogę cierpieć podobnéj dezercyi w chwili, w któréj dopełnienie urzędowego obowiązku jest bardziéj koniecznem, niż w innych czasach. Z tego powodu oświadczam, że każdy prefekt i podprefekt opuszczający swoją posadę bez otrzymania urlopu, uważanym będzie za dymissyowanego. Przyjm wyraz mojego poważania.

Leon Faucher, minister spraw wewnętrznych.

Z Tulonu donoszą pod d. 21. Stycznia, że 1500 żołnierzy wsiadło na okręt Krysztof Kolomb i mają być przewiezieni do Afryki. O papieżu ani słówka.

Członkowie góry dowiedziawszy się o zamiarze ministra zamknięcia wszystkich klubów, postanowili we wszystkich okręgach ludniejszych Paryża pozakładać kluby i bronić ich swą nietykalnością.

Minister spraw zagranicznych do wszystkich prefektów wydał okólnik następny: »Utworzyło się stowarzyszenie pod nazwę Republikańska solidarność. Po wszystkich departamentach ma swe rozgałęzienie, a jego zasady nie zgadzają się z dzisiejszym systematem. Przed wyborem prezydenta zamknięto oczy na to i pozwolono mu działać. Ale od téj pory ta organizacya niepokoić zaczęła, rozkazano zamknąć lokal jéj posiedzeń centralnych. Każdy pojmie, że podobna organizacya cierpiana uformowałaby państwo w państwie i musiałaby na niebezpieczeństwo wystawić sprawę publiczną, szczególniéj, gdyby nią kierowały zamiary nieprzyjazne. Z stanowiska prawności także podobne stowarzyszenie istnieć nie może, albowiem, jeżeli je uważamy jako klub, powinno odbywać jawnie swe posiedzenia; gdyby zaś było stowarzyszeniem, w takim razie należało mu zażądać pozwolenia. W każdym razie zabronionoby jéj ramiona swe rozciągać na kraj cały. Ponieważ więc nie jest ani klubem, ani stowarzyszeniem dozwoloném, jest więc stowarzyszeniem tajném i ulega karom przez prawo naznaczonym. Ponieważ mam wszelkie powody do przypuszczania, że stowarzyszenie to, pomimo zamknięcia lokalu głównego, jeszcze eksystuje, utrzymuje swe filje we wszystkich departamentach, przeto obowiązuję pana czuwać nad jego działaniami po departamentach. W razie potrzeby porozumiesz się pan z władzami sądowemi. Liczę na pańską punktualność i energyę. Paryż 21. Stycznia 1849. Leon Faucher, minister spr. wewnętr.«

Włochy.

Z Turynu piszą pod 21. Stycznia, że Radetzki Medyolan opuścił, aby działać przeciw Wenecyi w kierunku od Piacenzy.

Szwajcarya.

Neuenburg. dn. 23. Stycznia. — Stronnictwo rojalistoskie podburzyło wczoraj pieniędzmi i wódką »Chavanniers« (najniższą klassę ludu) do powstania przeciw istnącemu porządkowi rzeczy. Przebiegali ulice rycząc: vive le roi! Niezadługo od słów przyszło do czynów, bójka rozpoczęła się na dobre, i może te popojone tłumy byłyby się nadużyć wielu dopuściły, gdyby republikanie uzbrojeni niebyli przybiegli, i sprawę tę zakończyli. Obsadzili potem zamek i inne gmachy publiczne, aby wszelkim wypadkom nieprzyjemnym zapobiedz. — Z Lachaux-de-fonds pisze Republicain neuchatelois z wczoraj: W téj chwili wychodzi 2½ kompanii wojska do Nenenburga.

Przedburza polityczna.

(Dalszy ciąg.)

Choć jednakże rzpltą, jako skuteczny środek na to przewidziane złe stawia, uważa jéj zaprowadzenie w Polsce, a raczéj zaprowadzenie tegoż przed światem, tylko jako środek do odzyskania niepodległości krajowéj i zjednania sobie sympatyi naszego świata. Pod razami rzpltéj, téj chorągwi obecnego ruchu upada świat stary; nazwa rzpltéj jest jakby trąbą wywracającą samym swym odgłosem zastępy starego świata; i naszém zadaniem jest u siebie stan dawny, t. j. jarzmo nas gniotące zwalić, dla tego bierzmy sobie obok hasła niepodległości, także i rzpltą za hasło. Mimo to nie jest autor jéj zwolennikiem, bo widzi w niéj pryncypium zniszczenia i zburzenia, czego wrogiem już w Wizerunkach się ogłosił. Jakżeż to pogodzić z jego, co dopiero na przeszłych kartach wyrzeczoném zdaniem, »będzie rzplta na czele z królem, bo mniejsza o nazwę« itd.? — Takie rozumowanie nazywa autor umiejętnością gry w karty polityczne; my nazwalibyśmy to raczéj gmatwaniną, w którą mimowolnie popadł, a z któréj naprożno wyjść usiłuje. — W ostatnich tych uwagach panuje pewna zawiłość i gmatwanina; — spowodowała je, jak już wyżéj powiedziano, bez wątpienia owa pretensya autora umiejętności gry w karty polityczne. Zamiast wyrzeczenia po prostu: chcę w Polsce rzpltéj; ale przedewszystkiem niepodległości Polski, wyrzekł to dopiero po długich kolowaniach, po kilku dziwacznych zdaniach, a nareszcie po oświadczeniu zabobonnéj obawy przed rzpltą, któréj świat obecnie się dobija, i któréj autor Polsce życzy. — Swą niekonsekwencyą autor sam zapewne najlepiéj uczuł, bo zaraz po rozebranym przez nas ustępie, zaczyna się tłumaczyć niejako z tego, co powiedział, i zabezpieczać z góry przeciw wszelkim niekorzystnym wnioskom, jakieby ztąd przeciwnicy o charakterze jego wyciągnąć mogli. —

Ustęp ten znów pełen cierpkości i namiętności, przypominający autora wizerunków; za dowód niechaj posłuży wyjątek, tworzący koniec drugiego rozdziału dzieła! »Oslawcie mnie tedy, nie zmuszajcie mię do dalszego walczenia z wami, poprawcie się, a i ja puszczę grzechy wasze, tak stare jak nowe, w zapomnienie i ubiegłą już przeszłość! Wyznawcy braterstwa! Podałem dłoń braterską w Krakowie, gdy była wam potrzebna (?), a wy na nią pluć chcecie? O! odpluję, gdy mnie zniewolicie! Tymczasem raz niosę wam braterstwo. Zgody, zgody i miłości dziś trzeba!« Pytamy, czy się godzi Trentowskiemu sprawę tak czysto osobistą, jaka się toczy między nim a jego nieprzyjaciołmi wyciągać przed trybunał publiczności, a daléj czy przystoi autorowi, niosącemu na czele dzieła swego godło miłości i zgody, grozić swym przeciwnikom, odwetem poniżać go tylko mogącym? —

W trzeciéj części dzieła: w Rzucie oka po Europie, odprawia autor z kolei pielgrzymkę po wszystkich krajach Europy, które bądź to w obecnym ruchu już wystąpiły na widownię wypadków, bądź też wywołane i obudzone nim, wkrótce wystąpią. Ten swój przegląd zaczyna od Francyi. — Francya, jak zawsze dotąd, tak i tego ruchu inicyatywę wzięła na siebie. Zwaliwszy tron Ludwika Filipa, elektrycznie poruszyła nieledwie wszystkie inne narody i wezwała je do naśladowania swego przykładu. Jakież więc było powołanie Francyi wobec ruchu europejskiego? — A oto, miała przeznaczenie, wydawszy go na świat, pielęgnować i kształcić, jak prawdziwa i dobra matka. — Myśl tę przeprowadza autor w ożywionym, ozdobnym, przemawiającym do uczucia i przekonania ustępie, kończy go zaś bardzo prawdziwą uwagą »że, kto chce przodkować człowieczeństwu jako Chrystus, niech będzie gotów do ofiar, jak Chrystus!« Któż zaś przeniewierzył się téj wielkiéj prawdzie, kto zwichnął i sprowadził w nienaturalne koryto ów potok wolności, wylewający się strumieniem z Francyi na resztę Europy? Oto Lamartine wyrzekł, iż Francya ma wspierać ruch europejski moralnie tylko i spoczął na tém. Ta próżniacza polityka Francyi pomściła się na niéj okrutnie i nie po raz ostatni w rewolucyi czerwcowéj, zwichnęła ruch wolności europejskiéj na korzyść reakcyi, oddała Włochy pod nóż Austryaków i sprowadziła teatr i tak nieuchronnéj wojny europejskiéj z pod Kijowa lub Smoleńska w serce Europy.

Skończywszy przegląd Francyi i jéj polityki, przechodzi autor na Niemcy. Już sam początek tego ustępu: »Ach!!! Teraz do obmierzłych Niemców przystąpić nam,« daje z góry miarę, jak o nich daléj mówić zamyśla. I rzeczywiście, wszystką swą żółć, gorycz i nienawiść wylewa tu Trentowski w stylu często popadającym w gminność, zeszkaradzonym najpospolitszymi wyrazami na tych Niemców, których językiem w początkach swego zawodu autorskiego pisał, wśród których 17 lat przemieszkał, i których nareszcie w namiętnéj odezwie z 31. Marca roku przeszłego przestrzegał, aby tych Polaków, którzy się znajdują w bandzie Heckera i Herwegha, (chcących przecież propagować uwielbiany teraz przezeń ruch republikańcki), nie uważali za wyraz i reprezentantów ogółu swych ziomków. — Nie

przeczymy, iż po większéj części uwagi autora tak o obecnéj polityce Niemców, jak i charakterze ich mają podstawę prawdziwą i że jego nienawiść ku Niemcom z przyczyny zbrodni dokonanych na Polsce w obecnym czasie, aż nader sprawiedliwe ma powody. Ale podobną walkę powinien autor, a szczególnie autor polski, występujący w imieniu i obronie narodu prowadzić z powagą i godnością, z pewném przekonaniem o świętości sprawy za którą bój podejmuje, bo inaczéj wyradza się na uliczną kłótnię i gminne przezywanie, nie prowadzące do żadnego celu, a mogące bardzo zaszkodzić sprawie. Taką zaś jest walka podjęta przez Trentowskiego. Wyrazy: Kloake ludzkości, głupie Niemczany, barbarzyńce itd. hojnie sypane szpecą myśl w głównych zarysach trafnie pojętą i oddaną. — Cechą charakteru niemieckiego jest przedewszystkiém egoizm i sobkowatość, to przebija się mianowicie w ich rozdzieleniu na 34 państwa; egoistyczne książątko pensyi i tytułu wielkiéj i patryotycznéj myśli, połączenia Niemiec w jedno ciało polityczne, bynajmniéj poświęcić nie myśli. Równie jak charakter słowiański a szczególnie polski wylany, gotów do poświęceń — niemiecki: chciwy, zamykający się w sobie, skąpy w ofiary. Chciwość Niemców na zewnątrz objawiła się w dziejach przeszłych miesięcy, przy zagarnieniu obcych narodowości w Szlezwigu, Poznańskiém, Czechach, południowym Tyrolu i Lombardyi. Najbrzydszą zaś przytém wszystkiém, jest owa sofistyka niemiecka, usiłująca każdemu gwałtowi przez Germanizm popełnionemu, każdéj przezeń zdziałanéj zbrodni politycznéj, nadać słuszny i prawy pozór. — Tę brzydotę charakteru niemieckiego, szczególnie my Słowianie mieliśmy sposobność od wieków poznawać. Spojrzyjmy na cywilizacyę niemiecką w Słowiańszczyźnie, w imię któréj Niemiec ją naszedłszy, w przestrzeni od morza niemieckiego do Warty i Wisły, a od Bałtyku do gór Czeskich i Olbrzymich, ledwo kilka kamieni lub nazwisk miast i wsi zostawił, przypominających, że tu kiedyś Słowianie mieszkali. A czyż teraz dla nas Niemiec lepszy? nie dość, że krwią zalał prowincye dawnéj Polski, ale przed światem nas czernił i spotwarzał, a własne zbrodnie na nasz karb zwalał. Jeźli komu na tém niedosyć, niechaj się przypatrzy naradom frankfurtskim, niechaj usłyszy głos Jordanów, Lichnowskich, Welkerów, odzywających się w sprawie, a raczéj przeciw sprawie polskiéj. — W takiéj puszczy uczucia i serca zaledwie kilka oaz znajdziesz i zaledwie ci Blum, Ruge, Vogt z Giessen przypomną, że jest przecież choć kilka wyjątków z zepsutego ogółu, acz i tym ufać i zawierzać nie można, bo jak słusznie mówi, tak długo nam tylko sprzyjają, póki słabi; przyszedłszy do władzy zarówno nas jak reakcya gnębić gotowi, bo w walce Niemiec ze Słowiańszczyzną przedewszystkiém pryncypia różniących się narodowości z sobą wojujących, których kosmopolityczny liberalizm zatrzeć niezdoła. — Sympatya dla Polski gdzie indziéj, pochodzi z serca i szczerości uczucia; w Niemczech przeciwnie, jest tylko, jak się autor wyraża: »prostą rachubą sobków, szukających popularności, a własnego wyniesienia lub zysku. Kluby demokratyczne niemieckie sprzyjają nam głośno, miłują nas po bratersku. Ale, gdy dotrą do kresu? Powiadam wam, iż i republikanie niemieccy, gdy otrzymają górę, tak się pod względem nas przedzierzgną w diablów, jak Welckery, Wiesnery, Gerwinusy. I to naturalna? Wszak dusza niemiecka brzydkie sobkostwo. Sądźże więc sam, niejest li to kraj barbarzyńców? Niejedna dzikość pierwiastkowa, jeszcze bardziéj przekształcenie i zepsucie moralne daje ludowi barbarzyństwa patent.« Po tym wybuchu namiętności przeciw Niemcom, ostrzega jednakowoż Polaków, aby ich nienawiść dla Germanizmu w sieci cara nie nagnała. — W dalszym ciągu tego ustępu o Niemcach, w którym nieco daléj, jak Nero całéj, tak autor niemieckiéj ludzkości jednego łba życzy, by go módz ściąć jednym zamachem miecza, przechodzi do krótkiego przeglądu polityki niemieckiéj wśród ostatnich wydarzeń. (dal. ciąg nast.)

Szkice z Węgier. (Debreczyn.)

Przedemną Debreczyn! Słońce już kryło się za piaski, z za obłoków gwiazdy wyglądać zaczynały, gdym zajeżdżał do najwierniejszego królewskiego miasta Debreczyna. Debreczynie, ty dzwięczna słobodo wiejskiego panicza, gdy w twoje mury zagości na nauki filozofii i teologii! — twórca nieśmiertelnych szynek wędzonych, i mydlarzu niespracowany, ojczyzno nieskażonego Madyara i cieżem przy ostrogach z frandzlami. Rywalu błotnéj Wenecyi, małoś mię życia niepozbawił. Bryczyna moja czworozprzężna węgierska o włos, że w błotach niepochłonęła. Mój kocisz podobnoś ze szkoły romantyków szukając wzorem patryarchów ciągle drogi po gwiazdach i księżycu postrzegł się dopiero gdy lejcowe już popas w błocie zastrzegły. Bądźcie zdrowi romantycy, i patryarchowie przed rzeczywistością; ku prozie wtedy i myśli i usta, w klątwy i groźby zatém i mój furman gdy zlazić musiał i odpinać zaprzęgi; kilka batów i dobre słowo podratowały nareszcie, i stanęliśmy szczęśliwie w gospodzie u »Arpada« dziękując niebu za spoczynek dla piaskiem upudrowanéj głowy.

Nazajutrz wywiedła mię ciekawość opatrzyć tę węgierską Wenecyę; prawdziwie tylko niemiecka pracowitość będzie w stanie osuszyć z wiekiem te Debreczyńskie laguny, rozkoszne temu kto się w nich kocha, i na słabość piersiową cierpi, tam parą wodnistą wolniéj oddycha i miło mu chociaż brnąć musi z domu do domu. Niema tu wspaniałych Ryaltów weneckich, zato gdzie niegdzie spruchniała kładka rzucona z litości lub przyjaźni sąsiedzkiéj. Bruku mało, i ten przez noc gdzieś znika; ale za to wnętrze domów nadzwyczaj schludne i ochędożne. Ochędostwo też w zwyczaju tam gdzie protestanci, a Debreczyn po największéj części zreformowany. W roku 1567 duchowieństwo na czele przyjęło nowe wyznanie i potąd mu jeszcze w pamięci, ile dla wiary nowéj ucierpiało. Nigdzie też hystoryczne wspomnienia mocniéj u ludu nie są wkorzenione jak u Madyarów. Każdy chłop wie kto to był Arpad, każdy ze skruchą wymienia imię świętego Szczepana pierwszego króla Węgrów złotonośnych, a właściwie czarnobrodych. Pieśni węgierskie w dumach toną, czym Węgry dawniéj były, jak wielkie i wspaniałe od morza do morza z Dalmatem, Bosnianem i Wołoszą za Lajosza wielkiego i nieśmiertelnego Macieja Korwina. Korwin, to Barbarossa, boć i o nim lud prawi, że nie umarł ale w podziemnych gmachach na rozstai między Austryą a Węgrami przemieszkiwa, i z tamtąd jedną ręką kułakiem Austryi grozi, a drugą ulubionéj krainie Węgier błogosławi, aż czas przyjdzie, że się w górę podepnie, i na zamku preszburskim stanąwszy z góry. Św. Szczepana pałaszem na cztery wiatry machnie i wyrzecze: Węgry wielkie, wolne i wspaniałe.

Gazeta wiedeńska daje następujące opisania znakomitych osób powstania węgierskiego:

Ludwik Kossuth, wieku 45 lat, urodzony w Jasperin we Węgrzech, żonaty, wyznania akatolickiego; mówi po niemiecku, węgiersku, po łacinie, po słowacku i francuzku. Dawniéj adwokat i dziennikarz, ostatniemi czasy prezes komitetu obrony krajowéj. — Budowy ciała średniéj i szczupléj; twarzy okrągłéj, dość pełnéj. Włosów z przyrody w kędziory układających się z przodu, na ciemieniu zaś bardzo rzadkich. Ubior jego niejednakowy, lecz lubi nosić się przedewszystkiem w kopcu. — Ułożenie uprzejme i ujmujące.

Teresa Kossuth z domu Meszliny, wieku lat 30, zamężna; mówi po niemiecku, węgiersku i po słowacku. Budowy ciała szczupłéj, lecz wysokiego wzrostu; twarzy pociągłéj z cerą brunatną. Postawa jéj wspaniała, wzrok dumny i pogardliwy. Ma z sobą dzieci: Franciszka czyli Ferensa w 9. roku, Ninę 6letnią, Lajosa w 5. roku życia. Ubior wytworny.

Lazar Meszaros, wieku około 60 lat, urodzony w Węgrzech, bezżenny, wyznania katolickiego; mówi po niemiecku, po węgiersku, po włosku i nieco po francusku. Był ostatniemi czasy ministrem wojny i dowódzcą wojskowego korpusu. Wzrostu wysokiego, szczupłego. Powierzchowność jego pełna godności i dobrego ułożenia. Nosił zwykle zwierzchni surdut granatowy lub bronzowy.

Maurycy Perezel, wieku lat 36, urodzony w Ronahod w Węgrzech, żonaty, wyznania katolickiego; mówi po niemiecku, węgiersku i po francusku. Były jenerał powstańców, przedtém ces. król. oficer i deputowany. Wzrostu średniego, budowy szczupłéj. Twarzy ściągłéj, wysokiego czoła, ciemnych włosów, oczu błękitnych, nosa nieco wygiętego. Ospowaty nieco i gęsto porasta.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 29. Stycznia 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	23	4	2	2	3
Żyta dt.	—	27	9	1	—	—
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	28	11
Owsa . dt.	—	14	5	—	16	8
Tatarki dt	—	22	3	—	24	5
Grochu . dt.	—	26	8	1	1	1
Ziemniaków dt. . . .	—	8	—	—	9	—
Siana cetnar	—	17	6	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—

Spiritus beczka 120 kw. $80\frac{0}{0}$ Trall. $12\frac{7}{12}$-$12\frac{2}{3}$ Tal.